

Riccardo

„Riky”

Magherini:

Tajemnicza śmierć

piłkarza

Wstęp



Riccardo, lat 39, był lokalnym przedsiębiorcą, głową rodziny, byłym piłkarzem młodzieżówki Fiorentiny. Wynajmował pokój w regionie San Frediano, gdzie wychowywał swojego synka Brando. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, próby wyjaśnienia tej sprawy i walka o sprawiedliwość trwają do dziś.

Europejski Sąd Praw Człowieka poprosił Włochy o rzucenie światła na to co się wydarzyło nocą z 2 na 3 marca 2014r. we Florencji. Andrea Magherini, brat zmarłego Riccardo, opowiedział o stanowisku i nadziejach rodziny Magherini.

Coś jest nie tak ze śmiercią Riccardo Magheriniego i Włochy zostały wezwane do wyjaśnienia tego co się na prawdę wydarzyło. Jest to opinia Europejskiego Sądu Praw Człowieka w Strasburgu, który uwzględnił apelację prawników rodziny zmarłego mężczyzny, który według członków rodziny zginął z rąk 3 karabinierów w dzielnicy San Frediano, w nocy z 2 na 3 marca 2014 roku.

W tej sprawie, po wyroku skazującym w sądzie pierwszej instancji, nastąpiła kasacja wyroku i uniewinniono agentów. Natychmiast członkowie rodziny Riccardo zgłosili sprzeciw, wskazując na błędy w systemie i niejasne wydarzenia, które miały miejsce tamtego wieczoru.

„Nigdy nie przestaliśmy walczyć i prosić o sprawiedliwość, a teraz w końcu są tego skutki” - mówi Andrea Magherini.

Historia śmierci Riccardo Magheriniego

„Opowiedz moją historię”. Były to ostatnie słowa wypowiedziane przez Riccardo Magheriniego przed tym jak zamknął oczy na zawsze. W dniu, o którym nigdy by nie pomyślał, że będzie ostatnim w jego życiu.

Po spokojnej kolacji z przyjaciółmi wsiada do taksówki z zamiarem powrotu do domu. Jednak w trakcie podróży zaczynają się komplikacje. Wiele rzeczy wydarzyło się w ciągu kilku minut, jedną pewną sprawą jest to, że coś go przeraziło w pojeździe, do tego stopnia, że kazał kierowcy się zatrzymać po czym szybko wysiadł z samochodu, to był atak paniki. Ponoć taksówkarz nie skręcił we wskazaną przez niego drogę. Poruszony i wyraźnie wstrząśnięty wyrwał się z taksówki i zaczął biegać i krzyczeć, wpadł do pizzerii w dzielnicy San Frediano, gdzie zabrał kelnerowi telefon i uciekł. Swoim głośnym krzykiem obudził wielu okolicznych mieszkańców, którzy podeszli do okien by sprawdzić co się dzieje.

Część świadków nagrywała wydarzenia telefonem, Niektórzy wezwali karabinierów. Desperacko błagał o pomoc dopóki nie natrafił na trzech karabinierów. Uklęknął przed nimi prosząc ich o pomoc. Nawet ich przytulił. Jednak ta interwencja przekształciła się w bezsensowne aresztowanie, które zakończyło się załamanym głosem Riccardo błagającym o pomoc. Funkcjonariusze obezwładnili go, skuli kajdankami. Jeden z karabinierów przez cały czas przytrzymał go na ziemi w pozycji leżącej miażdżąc mu klatkę piersiową kolanem. „Pomocy! Pomocy, mam dziecko!”.

W pewnym momencie pojawiła się karetka, jednak trzech ratownicy nie podjęli interwencji, zostali odgonieni przez karabinierów. Kiedy lekarz w końcu przyjechał na miejsce, na pomoc dla Riccardo było już za późno. Riccardo biegał przez ulice Florencji w strachu przed śmiercią. W końcu ta faktycznie po niego przyszła. Zmarł w rękach trzech karabinierów.

Od tej chwili zaczyna się dramat rodziny Magherinich. Najpierw szok po stracie dziecka, potem konsternacja, gdy się dowiedzieli, że było to spowodowane „przedawkowaniem kokainy i uduszeniem”. Takie wyjaśnienie usłyszeli na początku.

Proces sądowy, wyrok i apelacja

Chociaż pierwsze rekonstrukcje wydarzeń mówiły o śmierci z powodu ataku serca, dla przyjaciół i krewnych od razu stało się jasne, że to nie jest prawda. "Zadzwoniliśmy do wszystkich domów z oknem na ulicę, na której wydarzył się incydent, każdy świadek tamtej nocy podał nam tę samą, spójną wersję wydarzeń: mężczyzna, który prosił o pomoc, zamiast ratunku został pobity, a zabił go funkcjonariusz, który przyduszał go kolanem do ziemi" - mówi Andrea Magherini.

Pomimo wielu zeznań, które tworzyły zgodny scenariusz i po wstępnym wyroku skazującym, 15 listopada 2018r. wpłynął wniosek o kasację uniewinniającą trzech

karabinierów i ratowników. Jako powód anulowania wyroku podano, że "tamte wydarzenia nie stanowią przestępstwa".

"Według sędziów agenci nie byli świadomi, że Riccardo zginąłby w wyniku przyduszenia, mimo że jego krzyki stawały się coraz słabsze, a charczenie, które wydawał, nie sugerowało nic innego jak to, że agent powinien zmniejszyć nacisk kolana" - komentuje Andrea, przyznając, że niemożliwe jest przyjęcie takiego wyroku, gdyż zabiło by to jego brata po raz drugi.

„A co z tymi siniakami na ciele Rikiego? Jak wytłumaczyć siniaki na twarzy, nogach, rękach, plecach? - pyta retorycznie Andrea. Jeszcze bardziej rodzinę poruszył film, który nakręcił telefonem komórkowym lokalny mieszkaniec. Rozpaczliwe krzyki Riccardo są donośne, wciąż prosi o pomoc będąc skutym kajdankami i unieruchomionym. To cios w serce. Tymczasem prokuratura we Florencji wszczyna śledztwo, ale jedynie przeciwko Magheriniemu, w sprawie kradzieży kelnerowi telefonu komórkowego, który ukradł by wezwać pomoc. To nie kokaina zabiła Riccardo, ale, jak ujawniła autopsja, przyczyną śmierci było uduszenie ortostatyczne. Krótko mówiąc, klatka Rikiego została zmiażdżona o asfalt, uniemożliwiając mu oddychanie.

Rodzina Magherinich, za pośrednictwem prawnika Fabio Anselmo, zwróciła się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, którzy po przyjęciu ich apelacji, oficjalnie zwrócił się do Włoch o wyjaśnienie tego, co wydarzyło się tamtej nocy.

Jest wiele pytań, na które nie ma obecnie odpowiedzi. Przede wszystkim rząd będzie musiał wyjaśnić czy użycie siły przez agentów było „absolutnie konieczne i proporcjonalne do przetrzymywania obezwładnionej osoby” i czy Włochy mają „środki ustawodawcze, administracyjne i regulacyjne, które określają wyjątkowe okoliczności, w których służby policyjne mogą użyć siły”.

Trybunał chce również wiedzieć, czy agentom zapewniono odpowiednie przeszkolenie umożliwiające uniknięcie nadużyć i gwarancję ochrony aresztowanego.



Brak przeszkolenia funkcjonariuszy

Przede wszystkim tego, według Andrei Magheriniego, brakowało i nadal brakuje. „Jeżeli podejście policji jest militarne i represyjne w każdej sytuacji, jasne jest, że coś jest nie tak z takim systemem, zwłaszcza jeśli zatrzymana osoba nie popełniła przestępstwa, ale po prostu prosi o pomoc. Ochrona i prawo do życia są święte, zwłaszcza oczekuje się tego kiedy chodzi o państwowych funkcjonariuszy. Potrzebne są zasady, kursy szkoleniowe, w tym pierwszej pomocy, stworzenie protokołów, których muszą przestrzegać agenci, bez zachowywania się według własnego uznania. Mam nadzieję, że nasza sprawa się temu przysłuży, oby jak najszybciej”.

"Podróż się jeszcze nie skończyła, ale dziś jesteśmy niewątpliwie zadowoleni i jeśli w końcu państwo przyzna się, że coś poszło nie tak jak powinno w tej florenckiej dzielnicy, sprawiedliwość zostanie oddana nie tylko Riccardo, ale także wszystkim ludziom, którzy zostaną w przyszłości zatrzymani w podobnych okolicznościach" - podsumowuje Andrea Magherini.

Podsumowanie

Nie publikuję tutaj zdjęć jego ciała, jednak jednoznacznie wskazują one na to, że Ricky nie umarł na atak paniki czy problemy z sercem. Zainteresowanie bez problemu znajdują zdjęcia czy nawet nagrania z tej smutnej nocy.

Rodzina domaga się aby stało się jasne, że sprawa Magheriniego jest niczym innym jak brutalną i nieakceptowalną śmiercią osoby. Człowieka. Syna, brata, ojca, kuzyna, przyjaciela. Nie można zaakceptować tego, że osoba, która może znaleźć się w trudnej sytuacji emocjonalnej i psychicznej, zostanie potraktowana tak jak Riccardo Magherini.

W walkę o sprawiedliwość dla Riccardo i jego rodziny od samego początku aktywnie włączyli się kibice Fiorentyny pomagając w zbieraniu funduszy na pomoc prawną oraz cyklicznie wspominają go na transparentach, poświęcili mu nawet jedną z opraw meczowych. Florencja nie zapomina o „swoich”.

Walka o sprawiedliwość trwa. Spoczywaj w pokoju Riky!





Aktualizacja

Włoski rząd odpowiedział obserwatorom Europejskiego Sądu Praw Człowieka. Śmierć Riccardo Magheriniego była spowodowana „nieszczęśliwym zbiegiem trzech okoliczności (żadną z nich nie jest przemoc przeciwko niemu): pozycja w jakiej leżał, zatrucie kokainą, asfiksja (uduszenie)”. Taką odpowiedź udzielił włoski rząd na uwagi Trybunału Praw Człowieka.

Podczas rozprawy poproszono o wyjaśnienie zasadności techniki, którą obezwładniono Riccardo Magheriniego i czy taka metoda może zagrażać prawu do życia. Riccardo „nie został pobity - powiedział Prokurator Stanowy reprezentujący rząd - podczas obezwładniania otrzymał dwa kopnięcia, ale nie miały one związku z jego śmiercią i nie udało się wyjaśnić ich zasadności: czy było to odpowiednie czy nieuzasadnione”.

„Absurdalne uzasadnienia. Czy Riccardo umarł przez przypadek?”. Guidio Magherini, ojciec zmarłego mężczyzny, nie zamierza składać broni, odpowiedź włoskiego rządu na nowo rozpała ból po śmierci syna. „Jestem cierpliwy i poczekam na ostateczną decyzję. Ufam Europejskiemu Sądowi Praw Człowieka. Europa to nie Włochy”. Prawnik Fabio Anselmo w najbliższych dniach ma złożyć dokument z kontrargumentami, a decyzja może zapaść pod koniec lata. „Włoski rząd przyznał się do łamania ratyfikowanych zasad, konsolidowanych przez dziesięciolecia przez orzecznictwo, które może modyfikować w dowolny sposób. Żal mi rodziny Riccardo, która została zmuszona do ponownego przeżywania tego strasznego wieczoru. Twierdzenie, że kopnięcia mogły mieć na celu obrócenie ciała mężczyzny, aby umożliwić mu oddychanie, jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem” - oznajmił Anselmo.

autor: Cholew

acffioentina.pl